



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(95)

5. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 29 stycznia 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie projektu ustawy o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz o zmianie niektórych ustaw.

(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej.

Przedmiotem dzisiejszych obrad będzie rozpatrzenie projektu ustawy o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej i jednostek im podporządkowanych oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Zakres pracy naszej komisji dotyczy zniesienia urzędów administracji rządowej obsługujących generalnego konserwatora zabytków oraz Komitetu Kinematografii.

Witam bardzo serdecznie sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, panią wice-minister Aleksandrę Jakubowską, witam panią naczelnik wydziału prezydialnego w Ministerstwie Kultury Hannę Lipińską, witam pana dyrektora z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorza Białoruskiego, witam wszystkich państwa.

Proponuję, abyśmy na początek poprosili panią minister Jakubowską, w drugiej kolejności pana dyrektora Białoruskiego, o omówienie tej ustawy i zmian, nad którymi będziemy dzisiaj procedować.

Chcę jeszcze powiedzieć, że zajmujemy się tym problemem na polecenie marszałka w celu przygotowania opinii i przekazania jej do Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. A ponieważ mamy to uczynić do 5 lutego, dlatego dzisiaj rozważamy tę kwestię.

Bardzo proszę, Pani Minister.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandra Jakubowska:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Likwidacja tych dwóch urzędów mieści się w filozofii rządu, który postanowił ograniczyć administrację państwową, a także sprawić, aby poszczególne instytucje nie dublowały swoich obowiązków i działań.

Szefa Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków powołuje i odwołuje premier, w związku z tym trudno mówić o tym, że ten urząd jest jakby poza administracją, że jest niezależną instytucją, która – tak jak w przypadku wielu innych instytucji – nie powinna mieć żadnych wpływów w postaci chociażby takiego, a nie innego statusu swojego szefa.

W Ministerstwie Kultury został utworzony, i jest to zawarte w nowym statucie, Departament Dziedzictwa Narodowego i Ochrony Zabytków. Okazuje się, że wiele funkcji, które pełni generalny konserwator zabytków, jest przypisanych również temu departamentowi.

W związku z tym, że w tym urzędzie jest prawie osiemdziesiąt etatów kalkulacyjnych, a tylko trzydzieści sześć jest wykorzystanych, oraz że jest cała struktura administracyjna związana z księgowością, z rozliczaniem, z różnymi innymi sprawami, w ramach oszczędności wydaje się uzasadnione, aby tę funkcję, którą pełni Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków, przejął nowy departament ochrony zabytków, który znajduje się w Ministerstwie Kultury. Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu przyjęła to bez jakichkolwiek kontrowersji, myślę, że Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych również nie miała uwag w tym względzie.

Jeżeli chodzi o Komitet Kinematografii, to tutaj jest trochę inna sytuacja, ponieważ w Ministerstwie Kultury nie istnieje struktura, która zajmowałaby się zadaniami, jakie do tej pory miał w swoim zakresie Komitet Kinematografii. Generalnie ocena funkcjonowania tej instytucji nie jest dobra, nawet sami twórcy stwierdzają, że to, co kiedyś legło u podstaw utworzenia Komitetu Kinematografii, straciło swoją rację bytu. Dysponując niewielkim budżetem na produkcję filmową, Komitet Kinematografii nie zawsze racjonalnie go wydatkował. W tej instytucji jest zatrudnionych około czterdziestu osób i biorąc pod uwagę utrzymanie oraz płace pracowników, które, o ile dobrze pamiętam, w ubiegłym roku wynosiły około 3 milionów zł w porównaniu z 12 milionami zł, które były na działalność, wydaje się, że takie gospodarowanie nie jest słuszne.

Poza tym przez cztery lata, czyli przez ostatnią kadencję Sejmu, Komitet Kinematografii nie wykonał swojego głównego zadania, na co czekał nie tylko rząd, ale również parlament i przede wszystkim środowisko, czyli nie przygotował reformy kinematografii. Nie potrafił być negocjatorem pomiędzy dystrybutorami i producentami. Przez cztery lata sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu nie mogła doprowadzić do kompromisu, który pozwoliłby na stworzenie nowej ustawy o kinematografii, stwarzającej podwaliny dla zdrowo funkcjonującej gałęzi przemysłu i sztuki, jaką jest w końcu kinematografia. I to jest pierwszy powód decyzji o likwidacji tego urzędu.

Drugi powód. Wychodzimy z założenia, że państwo, rząd, Ministerstwo Kultury ani żaden centralny urząd nie są instytucją, która powinna produkować filmy. Nie wiem, czy państwo się ze mną zgodzą, ale w mojej osobistej ocenie rządu i państwa produkują filmy tylko w systemach totalitarnych, kiedy film jest narzędziem propagandy, kiedy jest pewien monopol państwa na produkcję filmową związany z cenzurą. W państwie demokratycznym natomiast zadaniem rządu i parlamentu jest stworzenie takich norm prawnych, w których będzie mogła działać niezależna produkcja filmowa, niekoniecznie wytwarzająca filmy dzięki łaskawości tego czy innego urzędnika.

Przez te cztery lata nie udało się stworzyć takiej ustawy i takiego systemu niezależnej instytucji, która z pomocą państwa w dziedzinie legislacji mogłaby rzeczywiście rozruszać polski przemysł kinematograficzny, sprawić, żeby to była kinematografia narodowa, która osiąga sukcesy poza granicami kraju, a także ściąga widzów do kina. I dlatego uznaliśmy, że likwidacja tego komitetu jest uzasadniona, tym bardziej że jednak rolą Ministerstwa Kultury, jeżeli chodzi o kinematografię, jest raczej upowszechnianie, to znaczy wychowywanie przyszłych widzów dla tych filmów, które kiedyś, w przyszłości, reżyserzy stworzą. Może bowiem dojść do takiej sytuacji, że

będą wprawdzie powstawać świetne filmy polskie, ale nikt nie będzie na nie chodził do kina, bo młodzież wychowana na określonej produkcji telewizyjnej może nie odczuwać potrzeby obcowania ze sztuką filmową, a szczególnie z ambitną sztuką filmową.

Oczywiście ze strony części środowiska filmowego padały argumenty, że najpierw należy stworzyć ten system prawny, a dopiero potem likwidować instytucję, ale cztery ostatnie lata doświadczeń raczej wskazują na to, że przez następne cztery lata nie powstanie żaden nowy system, a Komitet Kinematografii będzie świetnie egzystował sam dla siebie, niewiele robiąc dla środowiska. Tak więc uznaliśmy, że tylko takie bardzo generalne cięcie zmusi środowisko do tego, aby się dogadało. Efekty tego już były na festiwalu w Gdyni, kiedy właściwie wszystkie stowarzyszenia i wszyscy twórcy, poczynając od dystrybutorów, przez producentów, Telewizję Polską, podpisali wspólne oświadczenie, ramowe, które w sześciu punktach mówi o tym, jak powinna wyglądać kinematografia w Polsce. Widać więc, że takie dość zdecydowane i radykalne cięcie doprowadzi do tego, że ta próżnia będzie musiała być wypełniona.

Baliśmy się, że jeżeli powiemy, iż Komitet Kinematografii przestanie istnieć, kiedy skończy swoją misję związaną z tworzeniem nowego systemu, to znowu miną następne cztery lata, tak jak w czasie poprzedniej kadencji, i znowu dojdzie do takiej sytuacji, że komitet będzie, a nowego prawa o kinematografii nie będzie.

I jest jeszcze propozycja, którą zgłosił w czasie posiedzenia sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych pan przewodniczący poseł Brachmański. Chodzi o pewną ochronę praw autorskich przy przejmowaniu Komitetu Kinematografii, dlatego że w przypadku majątku wszystkich innych instytucji, które są likwidowane przez tę ustawę, daje się prezesowi Rady Ministrów delegację do uregulowania spraw własności w drodze rozporządzenia. Komitet Kinematografii natomiast jest o tyle specyficzną instytucją, że ma prawa do twórczości znajdującej się choćby w Filmotece Narodowej, to są autorskie prawa do filmów, które przysługują tej instytucji. Ta poprawka zyskała akceptację sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji i mam nadzieję, że zyska akceptację również Wysokiej Komisji senackiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Zanim przystąpimy do pytań, bardzo proszę, Panie Dyrektorze, o przedstawienie punktu widzenia MSWiA.

**Szef Gabinetu Politycznego Ministra
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji
Grzegorz Białoruski:**

Punkt widzenia MSWiA jest dokładnie taki sam jak rządu. Ja może tylko przedstawię troszeczkę inny aspekt sprawy, bo w sprawach merytorycznych, dotyczących Komitetu Kinematografii i Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków, pani minister już się wypowiedziała. Chcę zwrócić uwagę na dwa podstawowe elementy.

Mianowicie ustawa dzisiaj omawiana jest jedną z trzech ustaw, które będą zmieniały struktury władzy i administracji publicznej. Pierwsza jest już uchwalona, to znaczy ustawa o Radzie Ministrów. To jest druga ustawa i dotyczy ona drugiego poziomu szczebla administracji rządowej. I będzie jeszcze trzecia ustawa, którą rząd

wniesie w drugiej połowie kwietnia, mianowicie o zniesieniu niektórych funduszy celowych agencji i stowarzyszeń skarbu państwa. Z kolei ta ustawa będzie zmieniała strukturę zaplecza quasi-komercyjnego, które przez te dziesięć ostatnich lat zostało jakby wytworzone w sposób niekoniecznie skoordynowany dla rządu. Tak więc ustawa, którą omawiamy dzisiaj, jest jakby elementem większej całości.

Teraz druga kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę. Mianowicie rząd, przygotowując tę ustawę, a także poprzednią i następną, i rozpatrując sens oraz istotę istnienia określonych instytucji, ma na uwadze, czy mają one charakter reglamentacyjny, czy też regulacyjny. Od tego uzależnia swoją decyzję w sprawie istnienia określonej instytucji.

W wypadku Komitetu Kinematografii trudno było przez kilka ostatnich lat dopatrzeć się, aby spełniał on jakąkolwiek z tych dwóch funkcji. Nie regulował rynku produkcji filmowej, bowiem z racji posiadanych środków, których żaden rząd nie zwiększy, nie mógł prowadzić funkcji regulacyjnej. Do tej sfery życia gospodarczego, jaką jest produkcja filmowa, trzeba podchodzić jak do swego rodzaju pewnej gry rynkowej, a interwencjonizm państwa w tej sferze, jak już powiedziała pani minister, miał swoje uzasadnienie kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu, obecnie zaś tym segmentem życia społeczno-gospodarczego rządzą inne mechanizmy.

Dlatego też, zdaniem rządu, funkcje czy jak gdyby elementy funkcji regulacyjnej w odniesieniu do tego segmentu gospodarki z powodzeniem wypełni minister kultury, mając pełen zakres kompetencji zarówno konstytucyjnych, jak i ustawowych, wynikających z ustawy o Radzie Ministrów i innych aktów organizujących władzę publiczną.

A zatem zakres przedstawionych propozycji kształtuje się tak, jak państwo macie przedstawione w druku nr 59. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję.

Proszę państwa, zanim przejdziemy do pytań, a takie zapewne będą, mam takie formalne pytanie do pani minister.

Wszędzie, gdzie mowa w tej ustawie o Komitecie Kinematografii i generalnym konserwatorze zabytków, jest odesłanie do ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Tymczasem obecnie jest tylko minister kultury. Czy nie pora na jakieś generalne rozstrzygnięcie? A może są jakieś inne powody? Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandra Jakubowska:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Jest Ministerstwo Kultury, natomiast w ustawie o działach jest minister właściwy do spraw kultury i dziedzictwa narodowego. I to są podstawowe sfery. W nazwie Ministerstwa Kultury nie umieszczono tych dodatkowych wyrazów „i dziedzictwa narodowego”, ponieważ dziedzictwo narodowe jest jakby częścią kultury i mnożenie bytów nie wydawało się słuszne.

(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Dlatego podkreśliłem formalny charakter tego pytania.)

Formalnie jest w porządku.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo o zadawanie pytań, o wypowiedzi.

Pan senator Kazimierz Kutz, bardzo proszę.

Senator Kazimierz Kutz:

Czuję się w obowiązku zabrać głos jako pierwszy, dlatego że jestem głęboko tym wszystkim zainteresowany i to nie tylko ze względów zawodowych, ale także społecznych itd., znam całe kulisy tej struktury.

Wiadomo, że marzyłem o tym, żeby ten komitet przestał istnieć, a więc całkowicie zgadzam się z wywodami pani minister. Myślę, że ta likwidacja jest czymś bardzo prostym, ale moim zdaniem ewidentnym sukcesem jest uporządkowanie przy tej okazji majątku w postaci filmów z przeszłości, a to jest około pięciuset tytułów. Prawda, Pani Minister?

I właśnie ta struktura była niemoralna. Swego czasu zarządzeniem nieżyjącego już przewodniczącego komitetu, kiedy to wszystko się rozpadało, podzielono ten majątek między pseudozespoły. To znaczy, że to, co zostało z tamtych struktur, przekształciło się w prywatne firmy producenckie, które były jakby podpisane pod ten majątek. I w ten sposób moi koledzy, którzy utrzymali te stanowiska, handlowali moimi filmami, a ja w końcu zrobiłem ich kilkanaście. I nikt nie pytał, i nikt nie tłumaczył, co się z tymi filmami dzieje, czy to są wielkie pieniądze, czy nie. W każdym razie było to absolutnie niezdrowe, moim zdaniem, i chwała Bogu, Pani Minister, że nareszcie zostało to przerwane i że te filmy wrócą do filmoteki, gdzie jest ich miejsce. Nareszcie jest to zrobione.

Jest jednak problem jakby stanu zerowego, bo ta ustawa doprowadza to do stanu zerowego. Likwidujemy instytucję, która miała wielkie znaczenie. Dawniej państwo finansowało wszystkie filmy i właśnie państwu zależało na ambitnych filmach. Dzięki tym strukturom mamy ogromny dorobek, światowej klasy, wszyscy nasi wybitni koledzy są znani i szanowani na świecie, mieliśmy wielki wpływ na kolegów nie tylko z dawnego obozu, ale również na nowoczesne podchodzenie do kina jako dziedziny twórczości, a co za tym idzie jako dziedziny kultury. I to wszystko umarło na naszych oczach. A ta struktura, co zabawne, umiera jako ostatnia, dlatego że obecnie nie ma uporządkowanego systemu prawnego, który by umożliwiał kontynuowanie kina ambitnego. Myślę, że nadal powinno to należeć do obowiązku państwa, chyba że polityka państwa w dziedzinie kultury wyrzeknie się kina jako dziedziny kultury. I to, moim zdaniem, musi być jasno określone w przyszłej ustawie, w przyszłym prawie, które przecież będzie musiało istnieć. Pan minister obiecywał, że to będzie zrobione pod koniec marca, czy tak?

Uważam, że dobrze się stało, poświadczam to całkowicie, bo tak zwane środowisko nie dałoby sobie rady z problemami prawnymi, które stoją przed kinematografią. W gruncie rzeczy, jeśli chodzi o system produkcji, wracamy do zwyczajów przedwojennych, robimy kino rozrywkowe, merkantylne, bo jest wolny rynek i decyduje ten, kto ma pieniądze itd., itd. Słowem w tym sensie jakby cofamy się i nie byłoby w tym nic dziwnego, nie byłoby żalu, gdybyśmy nie mieli tego okresu powojennego, to znaczy po październiku, po prostu tej polskiej kinematografii, polskiej szkoły filmowej.

Pani minister wie, że ta cała dziedzina jest zupełnie goła i bezbronna, jak bardzo wiele dziedzin twórczości w Polsce, wobec rzeczywistości, w której żyjemy. Oczywiście ja myślę, że to, co wyjdzie od pana ministra, jeśli chodzi o kinematografię, będzie musiało być częścią szerszej czy konkretniejszej koncepcji, w której będzie się wyrażał stosunek państwa do twórczości. Według mnie sprawa jest banalnie prosta, dlatego że w gruncie rzeczy w ciągu dwunastu ostatnich lat najstraszniejsze w Polsce było to, co dotyczy zwłaszcza tych dziedzin, gdzie kreatywność i talent ludzki są na wagę złota i właściwie nie ma na nie wyceny – mówię o twórczości naukowej i artystycznej. Chodzi o to, że państwo całkowicie zaniechało tutaj polityki i w ogóle nie widzi istoty rzeczy.

Uważam, że dzisiaj jedynym obowiązkiem państwa jest, i musi być, położenie tamy takiej bezmyślności. Trzeba szukać talentów w fazie początkowej, w szkolnictwie artystycznym, które jest rozbudowane jak dawniej i nawet się rozbudowuje, jakby wyrasta z naszych ambicji z tamtych lat. Kiedy młody artysta wychodzi ze szkoły artystycznej, to jego los jest kompletnie przypadkowy. Nie ma żadnej struktury prawnej, która miałaby na celu wspieranie w rozwoju właśnie tych najbardziej utalentowanych, tej niezwykłości, jaką jest talent, po to, żeby on przynosił chwałę i zyski państwu polskiemu. Przecież znaczenie kina polskiego w świecie, jeśli chodzi o dobrodziejstwo dla Polski, jest nie do wymierzenia. Rządy komunistyczne bardzo dobrze to rozumiały, wiedziały, że to przynosi wielkie profity, że Wajda służy ustrojowi, ucłowiecza go i tworzy mu jakby pewne alibi. To był polski fenomen. Tak więc była to pewna kalkulacja polityczna, ale nie znaczy, że dzisiaj nie ma potrzeby prowadzenia takiej kalkulacji, tylko trochę szlachetniejszej.

To będzie bardzo ciekawe, co ministerstwo zrobi po 31 marca, co państwo uradzi. Jestem pełen oczekiwań, dlatego że tylko ministerstwo może to zrobić. Myślę nawet, że ten nasz minister, już mu to powiedziałem w oczy, ma potencjał intelektualny, a myśmy nie mieli szczęścia do dobrych ministrów. Szef kinematografii był w randze ministra, a dawniej większość ministrów w ogóle nie interesowała się tym, że to jest oddzielne podwórko, przyłączone itd.

Tak więc, konkludując, jestem rad, że to się kończy, ale jednocześnie jestem pełen niepokoju, dlatego że po tym czasie, w kwietniu, będziecie musieli państwo, czyli ministerstwo, wyłożyć swoje nowe karty, jestem ich niesłychanie ciekaw. Jako Europejczyk z Katowic obdarzam was nie tylko nadzieją, ale także pewnym zaufaniem, licząc na to, że sprostacie tym bardzo skomplikowanym sprawom.

A jeśli chodzi o kinematografię, to jak pani wie, nawet prawo europejskie będzie wymuszało na was pewne standardy. W każdym kraju to może trochę inaczej wygląda, ale taka najbardziej ambitna jest Francja. Po wojnie, za czasów de Gaulle'a, wielkiego, inteligentnego męża stanu, ministrem kultury był pisarz, doceniany wzorzec kultury Marlaux, i on wtedy powiedział coś bardzo prostego, co dziś możemy przymierzyć do tego, o czym rozmawiamy, mówiąc o pieniądzach. Mianowicie powiedział on, że jeśli Francja chce istnieć za pięćdziesiąt lat, to na kulturę musi przeznaczać 5%, a jeśli tego nie zrobi, to za pięćdziesiąt lat nie będzie Francji.

I Francja jest wierna temu przesłaniu, najwięcej pieniędzy na kulturę przeznacza się w tym kraju, a jeśli chodzi o kinematografię, to 11% dochodów z filmów amerykańskich idzie na narodowy fundusz filmowy, to są ogromne sumy. My oczywiście

o tym nie wiemy. Dzięki temu produkuje się ponad sto filmów i tam filmoteka to są całe gospodarstwa. Pod Paryżem jest niezwykle szpital starych filmów, gdzie te filmy się leczy, rekonstruuje itd. Mają oczywiście własną sieć kin. Mówię o tym, bo pani stwierdziła, że nikt nie będzie chodził na ambitniejsze polskie filmy, gdy nie ma filmoteki, a kina zostały sprzedane.

W państwach europejskich istnieją sieci kin pokazujących ambitne filmy. W Polsce jest ogromna potrzeba i pęd do dobrego kina. Przynajmniej raz w miesiącu dostaję listy z różnych części Polski z prośbą, abym patronował szkolnemu klubowi w domu kultury, gdzie chcą oglądać plon filmoteki polskiej, stare filmy, ponieważ nie ma nowych dobrych filmów, a w każdym razie należą one do luksusu.

I myślę, że trzeba patrzeć na to jako na dziedzinę ważną społecznie, która mogłaby uzupełniać tę lukę w telewizji, która jest wypełniona chamstwem i straszliwym chłamek. Telewizja ma obowiązek tak myśleć, dlatego że dwa miliony ludzi w Polsce ma potrzeby duchowe. Powiedziałem złośliwie panu prezesowi telewizji, że najchętniej wytrułby tych ludzi, bo oni mu dają fatalną oglądalność, a przecież to jest elita. Jeśli państwo nie będzie dbało o elitę, to przestanie istnieć. A jeśli dzisiaj wydajemy na kulturę 0,32%, to do czego zmierzamy, na Boga?!

Życzę pani wszystkiego najlepszego w światłej pracy nad pomysłem ochrony wszelkiej polskiej twórczości, zwłaszcza młodych talentów, bo tych nie wolno marnować. Mnie już można otuć, ale co z tymi młodymi ludźmi?

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję ślicznie. Mój Boże, pan senator był uprzejmy powiedzieć o 5% na kulturę, a my marzymy o 1%. Ale trzeba sobie stawiać ambitne cele i może w dającej się przewidzieć przyszłości dojdziemy do tego 1%.

Pani senator Krystyna Doktorowicz, proszę.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Ja bardzo krótko, bo pan senator, mój wspaniały kolega ze Śląska, właściwie już wszystko powiedział.

Oczywiście, że jak najbardziej jestem za likwidacją Komitetu Kinematografii, bo dużo na ten temat wiem, chociażby od kolegów twórców. Nie do tego jednak zmierzam. Chodzi mi o szkołę filmową i na to chciałam zwrócić uwagę pani minister. Młodzi ludzie są bez opieki państwa, tak można to nazwać, ale to jest kwestia pewnej polityki państwa wobec tego, co nastąpi po nas. A po nas przyjdzie nowe, młode pokolenie, które jest szalenie zainteresowane na przykład współczesną problematyką. Mamy bardzo mało filmów o tematyce współczesnej, a właściwie prawie w ogóle ich nie mamy, tak jakby nic się u nas nie działo. Wiem, że niektóre filmy są w połowie przerwane z powodu braku pieniędzy, młodzi mają mnóstwo scenariuszy, mnóstwo pomysłów, które w jakiś sposób trzeba wykorzystać, a młody twórca nie otrzyma wsparcia, jeżeli pójdzie do banku czy do przedsiębiorstwa komercyjnego.

I tutaj chodzi nie tylko o to, żeby ci młodzi ludzie dostawali pieniądze, lecz także o to, żeby był odpowiedni klimat dla finansowania tych przedsiębiorstw przez inne instytucje. W innym wypadku będzie tak, że będą powstawać wielkie super- czy hiperprodukcje, które tylko udają filmy hollywoodzkie i są fatalne. Nie chcę tu podawać

przykładów, ale wystawianie pewnych tytułów do Oskara jest kompromitacją dla naszej kultury. Tu chodzi o to, żeby był odpowiedni klimat dla niskobudżetowego kina, które obecnie przeżywa pewien renesans w Europie walczącej z amerykańizacją. Niskobudżetowe kino to jest przyszłość, przynajmniej dla młodych ludzi, a ten klimat może stworzyć tylko polityka Ministerstwa Kultury. Ja znam, pan senator też, grupę bardzo utalentowanych ludzi ze Śląska – oni są nie tylko ze Śląska, ale tam studiowali – i naszym obowiązkiem jest jakoś im pomóc.

Poza tym przecież kinematografia jest bardzo istotną częścią kultury, i to widać nie tylko we Francji, lecz w ogóle w Europie. To jest pewien element konkurencji wobec Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że do Unii Europejskiej nie wejdziemy z wielkim dorobkiem gospodarczym, przemysłowym, bo należymy do czwartej ligi i jeszcze długo tak będzie, ale wejdziemy z dorobkiem kulturalnym. Pani minister mówiła nam ostatnio o Europaliach, to właśnie też jest młoda kinematografia.

I mam jeszcze krótkie pytanie, Pani Minister, jeżeli można. Czy nie planuje się jakiejś dogłębnej kontroli tego, co w dziedzinie kinematografii komitet robił? Bo dochodzą do nas różne głosy o pewnej niegospodarności. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bogusław Litwiniec.

Senator Bogusław Litwiniec:

Właściwie nasze wypowiedzi, nie tylko moja, ale i moich poprzedników, stanowią jeden monolog rozpisany na kilka głosów.

Pani Minister, chcę przyklasnąć decyzji zawartej w art. 2 i przychylić się do propozycji zlikwidowania dziwołaga pod nazwą generalny konserwator zabytków, jeśli istnieje departament zajmujący się tą samą problematyką. Ja nie chcę być złośliwy, ale nie znalazłem w pani resorcie, znajdującym się pod władzą rządu, który ustąpił, fanów tejże struktury, którzy by mogli racjonalnie uzasadnić istnienie tych dwóch bytów pod jednym parasolem. Przeto po prostu zdrowy rozsądek i minimalne poczucie liczenia się z biedną kasą państwa nakazuje likwidację tego dziwołaga.

Co do Komitetu Kinematografii, to chcę się przychylić do głosu moich przedmówców i pani poglądu, który sobie zanotowałem, kiedy powiedziała pani, że Rzeczypospolitej zależy na zdrowo funkcjonującej kinematografii. Ale zdrowo funkcjonująca kinematografia to nie tylko zdrowo funkcjonująca produkcja, ale również mecenat państwa nad młodymi twórcami, zanim osiągną oni zdolność mistrza Wajdy, mistrza Kawalerowicza czy innych naszych wielkich artystów. Chodzi o przekonywanie biznesu do ich oferty, również handlowej, i właśnie nie komercyjnej, lecz handlowej, to znaczy takiej, na której można zarobić. Przecież na wielkim dziele sztuki też można zarobić. Ale ci młodzi nie mają jeszcze znanych nazwisk i bez mecenatu państwowego sobie nie poradzą. Istnieje potrzeba wysiłku kreatywnego, żeby stworzyć jakąś strukturę i żeby zdrowo funkcjonująca kinematografia miała mecenat.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, a mianowicie na to, co kryje się pod pojęciem kina ambitnego, o którym wspomniał tutaj pan marszałek. Chodzi mi o to, co bym nazwał wychowywaniem społeczeństwa, czyli siebie, przez ducha kreatywnego kultury. Kreatywność jest rzeczą, którą trudno zmierzyć, ale łatwo powiedzieć, w jaki sposób można na nią wpływać. Moim zdaniem najbardziej wpływa się właśnie przez kontakt ze sztuką, która, mówiąc po brechtowsku, jest rozrywką, ale jednocześnie także przygodą ducha twórczego.

I tego życzę pani i resortowi, kiedy będziecie robić następny krok, opracowując sposób uczestnictwa państwa w wychowywaniu obywatela twórczego, dynamicznego, aktywnego, wrażliwego, bardziej wrażliwego niż w niektórych pogotowiach, mój ty Boże, ratunkowych. To właśnie przez brak tego, o czym mówimy, mogą powstać tego rodzaju dziwolaży.

Wierzę, że kiedy za rok się spotkamy, będzie już wymyślona wspólna kreacja, mecenat państwa i samorządów, i w ogóle obywateli, z kasą prywatną, z kasą biznesu, z kasą bogatszych fundacji, a nawet kościołów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bogdan Podgórski.

Senator Bogdan Podgórski:

Pani Minister, chciałem zapytać o taką rzecz. Ja akurat mieszcę się w tej grupie dwóch milionów osób, które prezes Kwiatkowski chciałby wytruć, jestem odbiorcą dobrego polskiego kina. Jak państwo pamiętają, w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, a nawet osiemdziesiątych mieliśmy znakomite polskie kino, znane w całej Europie i wiodące w krajach Europy Środkowowschodniej. Mieliśmy świetnych twórców, świetnych aktorów, których mamy do dzisiaj. I w tym kontekście chciałbym, żeby państwo przypomnieli sobie ostatnie filmy komercyjne, które zostały wyprodukowane w Polsce z udziałem tych samych dziesięciu aktorów, którzy w kółko grają w tych filmach. Bardzo lubię polskie kino i dlatego mam pytanie do pani minister. Jaką mam szansę, jako widz, który oczekuje od polskiego filmu czegoś więcej niż komercji, na to, że w przyszłości zobaczę jakieś dobre polskie kino, z dobrymi aktorami spoza tej dziesiątki?

I żeby nie powtarzać tego, co powiedzieli pan marszałek Kutz i pani senator Doktorowicz, chciałem zapytać, czy ewentualnie Ministerstwo Kultury będzie czynić jakieś starania, żeby przywrócić tę rangę polskiemu filmowi w Europie i na świecie. Muszę powiedzieć, że jestem bardzo zatroskany tą sprawą.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani Minister, jeszcze trzy osoby chcą zabrać głos, tak więc myślę, że pani odpowie na to potem, na końcu.

Pan senator Szafraniec.

Senator Jan Szafraniec:

Panie Przewodniczący! Pani Minister! Szanowni Państwo!

Ustawa przyjęta przez Sejm ma na celu, i słusznie, likwidację podmiotów źle realizujących swoje zadania albo prowadzących działalność, która z powodzeniem może być realizowana przez jeden podmiot, który podatników mniej kosztuje. I taka argumentacja znajduje się w uzasadnieniu projektu ustawy o zmianach w organizacji i funkcjonowaniu centralnych organów administracji rządowej itd. Tu motyw jest jasny, wyraźnie zwerbalizowany i uważam, że tego typu zmiana jest uzasadniona.

Studiując jednak ustawę, można dopatrzeć się troszkę innej motywacji, która mnie niepokoi. Nie jest to motywacja bezpośrednia, jak tamta, nie wprost wyrażona. Może ja zbyt mocno to nazwę, ale tą motywacją jest przejęcie przez ministra totalnego nadzoru czy totalnej władzy nad likwidowanymi podmiotami.

Trochę niepokoi mnie przekazanie kompetencji w dziedzinie twórczości filmowej ministrowi kultury, któremu ustawa tak naprawdę daje w tej mierze wszechwładzę. Na przykład na mocy ustawy minister może, oczywiście drogą rozporządzenia, określić liczbę i tryb wyboru członków rad zespołów i rady artystyczno-programowej oraz sposób i tryb ich działania. Zgodnie z art. 41 ust. 1 to należy do kompetencji ministra. Minister może rozwiązać zespół w sytuacji negatywnej oceny pracy tego zespołu, mówi o tym art. 30 ust. 2. Minister decyduje o kwalifikacjach osób zamierzających wykonywać zawód filmowy wymagający specjalnych kwalifikacji, art. 46. Kolejna sprawa, która może niepokoić. Minister powołuje członków komisji kwalifikacyjnej, by od nich zasięgnąć opinii odnośnie do kwalifikacji osób pragnących wykonywać zawód filmowca. A zatem minister zasięga opinii tych osób, które sam powoła do tego zespołu kwalifikacyjnego. Dalej, minister może, na drodze rozporządzenia, określić zawody filmowe, których wykonanie wymaga specjalnych umiejętności, art. 46 ust. 5.

To wszystko składa się na rodzaj takiej wszechwładzy ministra, jego wyłącznej autonomii. Jednym słowem ustawa, moim zdaniem, wyklucza możliwość podejmowania decyzji czy nawet wyrażania opinii przez gremia niezależne od ministra, być może często opozycyjne w stosunku do polityki filmowej prowadzonej przez ministra. Takie mam niepokoje odnośnie do kinematografii.

A teraz kilka uwag na temat likwidacji Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków. Nie mając jeszcze tej ustawy o ochronie dóbr kultury, chciałem zadać pytanie, w jakim trybie zostanie powołany, przez konkurs czy też nominację... Tak, tak, generalnego konserwatora zabytków powołuje prezes Rady Ministrów na wniosek ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Tak więc to już wiem.

Jak wiadomo, wydatki z budżetu państwa na konserwację zabytków spadły, w porównaniu z rokiem ubiegłym, o ponad 50%, a więc to jest rzeczywiście bardzo duża kwota. Chciałbym się zorientować, jaką sumę pieniędzy zyska budżet po likwidacji tego urzędu, zapewne to nie będzie duża suma, i czy w całości zostanie ona przeznaczona na konserwację zabytków w sytuacji likwidacji Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków. Podobne pytanie mam w sprawie kinematografii.

I kolejne pytanie. Czy likwidacja wyżej wymienionych urzędów nie pociągnie za sobą skutków finansowych, to jest kosztów rzeczowych i osobowych, jako że w ministerstwie pojawią się jakieś odpowiedniki tych urzędów? Pani minister powiedziała,

że już jest taki odpowiednik, być może będzie on rozbudowany. Jednym słowem, czy opłaci się skórka za wyprawkę? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Pan senator Grzegorz Matuszak, proszę bardzo.

Senator Grzegorz Matuszak:

Chciałbym skierować do pani minister pytanie, które właściwie już pojawiło się w wypowiedzi pana marszałka Kutza. Mianowicie interesuje mnie to, czy jest szansa na rewindykację praw autorskich do filmów wyprodukowanych kiedyś za państwowe pieniądze. Obecnie te prawa mają szefowie zespołów, zarabiają na tym i można powiedzieć, że uwłaszczyli się na pewnych dobrach należących do dziedzictwa kulturowego Polski, polskiej kinematografii. Czy ta sprawa pozostanie w takim kształcie, jak obecnie, czy też jest szansa na to, żeby pieniądze z filmów, które wyprodukowano ze społecznych pieniędzy, de facto państwowych, mogły trafiać do kasy państwa i być przeznaczane na produkcję filmów? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję panu senatorowi.

Senator Stanisław Nicieja:

Pani Minister! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Generalnie jednoznacznie podzielam pogląd, że te dwie narośle biurokratyczne w postaci Komitetu Kinematografii i Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków powinny być zlikwidowane i to jest właściwa droga, bo upraszcza pewne sytuacje. Ale chciałbym, żeby te sytuacje były jeszcze bardziej uproszczone, chociażby w kwestii konserwacji zabytków, gdzie rutyniarstwo jest mocno zakorzenione. Doświadczałem tego przez kilka lat, próbując ratować zabytki. Coś trzeba z tym zrobić, bo za dużo podmiotów odpowiada za ochronę zabytków.

Dam przykład, który pokazuje, jak działa mechanizm powodujący, że nie da rady ratować zabytków. W miejscowości Pokój na Opolszczyźnie było przed wojną znane niemieckie uzdrowisko Karlsruhe, jeden z piękniejszych kurortów z pięknym parkiem i pięknymi rzeźbami, między innymi była tam rzeźba ogromnego lwa dłuta Kaliny. Na nieszczęście dla tego miasteczka po wojnie właściwie wszystko zostało zniszczone. W lesie, który jest dzisiaj w tamtym miejscu, leży około osiemnastu figur krajobrazowych, które przedstawiały cztery pory roku, różne alegoryczne figury bez rąk i nóg. I nie ma żadnego sposobu, żeby choć jedną z tych figur przenieść w inne miejsce, wyeksponować, bo musi się zgodzić sześć osób, żeby podjąć działanie: konserwator, ksiądz, wójt, nadleśnictwo lasów, bo to się stało już lasem itd. Wystarczy, że jeden czynnik się nie zgodzi, żeby podjęte działanie uznano za bezprawne. Ja tego doświadczyłem, już nie ma żadnych szans, żeby coś zrobić w tej sprawie. Te figury tam leżą i rozpadają się w

majestacie prawa, i nic nie można zrobić. Od trzech lat zabiegam, żeby je przenieść i umieścić w jakimś miejscu, gdzie byłyby zabezpieczone, zdobiac krajobraz.

Jeszcze jeden przykład rutyniarstwa. Chodzi o sytuację, kiedy ktoś kupił obiekt do remontu, a przepisy tak bardzo ograniczają możliwości remontu, że właściwie nic nie można zrobić. Jeden z moich przyjaciół kupił pałac z bardzo niszczącą więźbą, ale stać go było tylko na przykrycie tego blachą. Skierował pismo do konserwatora, który odpowiedział, że blachą nie można, bo musi to być dachówka karpiówka z określonymi parametrami. A jeśli go na nią nie stać, jeśli go stać tylko na blachę, to nie wolno mu nic zrobić, bo to będzie przestępstwo. Wszystko ma być w takim stanie, w jakim jest.

Niedawno doświadczyliśmy podobnej sytuacji, gdy chodziło o kościół franciszkanów w Opolu, i gdyby nie interwencja arcybiskupa Nosola, to po prostu zawaliłby się, mimo że jedna z zachodnich firm dała dachówkę, ale konserwator stwierdził, że nie ta struktura dachówki i nie ta firma.

Myślę, że jest to kwestia odpowiedzialności i niech odpowiada jedna osoba, dwie osoby, a nie sześć podmiotów. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Jeżeli chodzi o Komitet Kinematografii, to wszyscy tu myślimy podobnie jak pan marszałek Kutz. Polskie kino jest moją wielką pasją, po wojnie powstało pięćset polskich filmów, około trzystu mam w swoich zbiorach na taśmach wideo. To są filmy, które powstały do lat dziewięćdziesiątych, bo później powstawały straszliwie złe filmy. I nie podzielam poglądu pani profesor Doktorowicz, która mówiła, że są talenty, ja właśnie ubolewam nad tym, że coś złego stało się w polskim kinie, wyobraźnia twórców poszła tak daleko, że już trudno ogarnąć te pomysły. Trzeba by coś z tym zrobić. Jest świetny program rozrywkowy „Śpiewające fortepiany”, który w jakiś sposób rozśpiewuje naród, bo przywołuje piosenki, które są głęboko zakorzenione w polskiej kulturze. I ludzie śpiewają te piosenki, a młodzież z pokolenia idącego za nami uczy się ich, widzi ich wdzięk i urodę.

A gdyby zrobić coś podobnego z polskim kinem? Przecież kino polskie w ogóle nie jest przywoływane, nie ma edukacji filmowej, nie ma czegoś takiego jak akademia filmu polskiego, którą kiedyś prowadził Werner. A powinno być coś takiego, powinno się przypominać te filmy dość często. Ostatnio pokazano świetny film Laskowskiego „Zbyszek”, ale tylko przy okazji rocznicy śmierci Zbyszka Cybulskiego. Ten film pokazał w pigułce wielkie role Cybulskiego i aż się prosi, żeby zrobić takie filmy o Bogumile Kobieli, o Janie Łomnickim, można by tak wymieniać. Powinno to funkcjonować tak jak na przykład popularyzacja kinematografii amerykańskiej. Jest rocznica James’a Deana i film o nim jest pokazywany na wszystkich możliwych kanałach Cyfry+.

Pani Minister, czy jest możliwe, żeby ministerstwo miało wpływ na ten wątek edukacyjny, jeżeli chodzi o wspaniałe polskie kino? Chodzi o to, żeby ono żyło, bo jest wyraziste, atrakcyjne i sugestywne, i żeby ono było nie tylko w porze nietoperzy, jak powiedział pan marszałek Kutz. Tego w ogóle nie ma. Tak więc chodzi o ten wpływ na Telewizję Polską, czy ministerstwo może mieć ten wpływ?

A jeśli chodzi o ochronę zabytków, to trzeba pokazywać pewne nonsensy. Mój przykład pokazano w „Ekspresie reporterów”, ale tylko jako sensację.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani Minister, bardzo proszę. Proszę się odnieść do tego.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandra Jakubowska:

Z dużą przyjemnością, Panie Przewodniczący, ponieważ rzeczywiście wiele pytań, które tutaj padły, to pytania zasadnicze dla przyszłości kultury polskiej. I bardzo się cieszę, że inicjatywa likwidacji obu tych urzędów spotkała się z prawie całkowitą akceptacją Wysokiej Komisji.

Otóż, proszę państwa, pan senator Kutz ma całkowitą rację, musi istnieć mądry mecenat państwa. Być może zbyt skrótowo określiłam przyszłą rolę resortu, jeżeli chodzi o kinematografię, mówiąc o jej roli edukacyjnej. Na pewno oprócz roli edukacyjnej, i o tym wcześniej również mówiliśmy, musi być rola wspierania kina tak zwanego niskobudżetowego, przez co rozumiemy ambitne filmy młodych twórców, które czasami robią oszałamiającą komercyjną karierę, bo takie przypadki się zdarzają. Bywa, że ten bardzo perwersyjny Hollywood nagle pada na kolana przed filmem wyprodukowanym w Europie przez młodego twórcę, nikomu nieznanego, za kilka milionów dolarów. Ostatni sukces córki Agnieszki Holland, autorki filmu „Bark”, o czymś świadczy. Ten niskobudżetowy film wyprodukowany w Stanach znalazł się na ustach wszystkich krytyków. Rzeczywiście jest to bardzo interesująca młoda artystka.

I myślę, że ten mecenat, mądrze pomyślany, zresztą nie tylko w dziedzinie kinematografii, ale także w innych dziedzinach kultury, zawsze powinien istnieć. Na państwo jest nałożony obowiązek wspierania kultury, ponieważ ona sama sobie nie poradzi. Chodzi oczywiście o kulturę, która jest odbierana przez to grono, jak pan senator Kutz powiedział, nietoperzy, czyli tych, którzy w nocy oglądają programy, albo przez te dwa miliony ludzi, o których tu była mowa. Ale to, że tylu Polaków jest odbiorcami tej kultury wysokiej, programów dla elit, nie jest specyfiką naszego społeczeństwa. Wszędzie w Europie ten procent jest niewielki, to jest najwyżej 10%, ale dla nich ta twórczość jednak istnieje i jest swoistego rodzaju nobilitacją. Przecież są nawet pewne snobizmy, jeśli chodzi o oglądanie niektórych programów. Nawet jak się nie rozumie, to też się ogląda, bo to świadczy o przynależności do elity.

I teraz może trochę żartobliwie. Chciałabym odwołać się do tego przykładu André Malraux, który mówił, że jeśli przez najbliższe lata Francja nie przeznaczy na kulturę 5% dochodu, to przestanie istnieć jako państwo. Przewrotnie mówiąc, Francuzi nie mają doświadczeń Polski, która nie mając państwa przez dwieście lat, miała wspierać kulturę i stała się państwem. Ale to oczywiście nie jest żadne usprawiedliwienie tego, że tak mało pieniędzy przeznaczają się z budżetu państwa na kulturę.

Ja chciałam tylko...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No ale część w Wilnie, tak było napisane, i w okolicach.

Rzeczywiście te 32% to jest najmniej w dziejach budżetu Ministerstwa Kultury. Chciałabym jednak przypomnieć państwu, że wydatki państwa na kulturę, to nie są tylko wydatki Ministerstwa Kultury, gdyż one stanowią 20% budżetu państwa przeznaczonego na kulturę. Pozostałe 80%...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, 20% wydatków przeznaczanych na kulturę znajduje się w gestii Ministerstwa Kultury, czyli to jest te 32%, a 80% wydatków przeznaczanych na kulturę znajduje się w gestii samorządów, ułamkowo w innych resortach, ale to już są setne procenta.

I rzeczywiście, młodzi twórcy nie poradzą sobie bez pomocy państwa, bez pomocy resortu. A zatem powstaje pytanie, w jaki sposób można udzielić im tej pomocy. Nie wierzę w to, że nagle przychodzi pokolenie, jak mówiła pani dziekan, zdolni młodzi ludzie... Tutaj padło pytanie, czy oni rzeczywiście tacy są, ale przecież w dziejach kinematografii były takie fale pokoleniowe. W latach pięćdziesiątych, kiedy przyszła odwilż, ona przyniosła różne kariery, na przykład pana senatora Kutza.

Przepraszam, w jakim wieku pan mógł nakręcić swój pierwszy film, Panie Senatorze?

(Senator Kazimierz Kutz: Dwadzieścia osiem lat miałem.)

No proszę, Wajda chyba jeszcze mniej. Tak więc to kino lat pięćdziesiątych, które było swoistego rodzaju rozliczeniem się ze stalinizmem, było tworzone przez młodych.

Kino lat osiemdziesiątych, kino moralnego niepokoju, spowodowało, że nazwiska Agnieszki Holland i Krzysztofa Kieślowskiego znalazły się na ustach wszystkich. I co, nagle po 1990 r. urodziło się jakieś pokolenie półinteligentów, którzy nie potrafią tak wielkiego przełomu, jakim był ten rok, przekuć w sztukę filmową? Oczywiście, że to nieprawda, ci ludzie są, są scenariusze, jest ostra obserwacja rzeczywistości. Takie filmy jak „Cześć, Tereska” czy inne świadczą o tym, że jest jakaś obserwacja tego, co się dzieje, jest jakiś stosunek do transformacji, do tego, co się przez ostatnie dwanaście lat w Polsce wydarzyło, tylko że nie ma efektów artystycznych.

Tak więc chciałabym zastanowić się, w jaki sposób należy to zrobić. Oczywiście, że Ministerstwo Kultury odgrywa pewną rolę sprawczą, organizacyjną. Ale przecież ja pamiętam dyskusyjne kluby filmowe, gdzie można było zobaczyć wszystkie największe filmy Bergmana i inne wielkie filmy kina tych lat. To wszystko się oglądało w dekaefach, sale były nabite, wypełnione przez młodzież tak, że nie można było wejść.

Myślę, że młodzież ma potrzebę uczestnictwa w tej kulturze, tylko trzeba ją obudzić. Wiele ambitnych przedsięwzięć kulturalnych świadczy o tym, że ta młoda widownia jest obecna. Już nie mówię o tej młodej widowni, która uczestniczy w eliminacjach do konkursu szopenowskiego, gdzie przychodzą nastolatki, które zachowują się prawie tak jakby występowała Britney Spears. Tak więc to wszystko trzeba pobudzić, a mówiąc o edukacji, również to miałam na myśli.

Oczywiście, że my patrzymy na kino przez perspektywę multipleksu, gdzie jest osiemnaście sal i w każdej jest wyświetlany film amerykański. Pozostało jednak wiele kin przejętych przez samorządy, które ledwo dyszą, a przecież jakiś impuls, jakiś sygnał, jakaś pomoc mogłaby się przyczynić do tego, żeby ambitne polskie filmy, jeżeli już powstaną, mogłyby być pokazywane w tych kinach. Moim zdaniem największą rolę do odegrania, zarówno promowaniu młodych twórców, jak i uczeniu młodego pokolenia, że jest kino polskie, że jest dobre kino, ambitne, musi odegrać telewizja, i to nie ulega wątpliwości.

Pamiętam, że jednym z pierwszych filmów takich niedokumentalnych Kieślowskiego był „Personel”, godzinny film telewizyjny, zresztą z udziałem mojego kolegi ze

studiów Juliusza Machulskiego, bo jeden rok udało mu się być na polonistyce, zanim uciekł do szkoły filmowej w Łodzi. Tak więc były cykle jednogodzinnych filmów telewizyjnych, mówiących o różnych współczesnych zjawiskach, a ich autorami byli przeważnie debiutanci, bądź ci, którzy po debiucie w szkole filmowej dostawali szansę zrobienia wprawdzie jeszcze niepełnometrażowego, ale już nie debiutanckiego filmu.

Myślę, że telewizja publiczna ma ogromną rolę do odegrania i w związku z tym wielkie nadzieje pokładam w nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Niedawno premier przekazał tę ustawę do Ministerstwa Kultury jako koordynatora uzgodnień międzyresortowych, a także w celu konsultacji ze związkami zawodowymi i stowarzyszeniami twórczymi. Bardzo dobrze się stało, że to właśnie minister kultury otrzymał zadanie koordynacji i poprawienia tej ustawy, ponieważ ona została napisana głównie przez ludzi związanych z telewizją, którzy chcieliby, aby telewizja miała raczej bardziej komercyjny charakter, może z wyjątkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Bo cóż się stało w ustawie z 1992 r. o radiofonii i telewizji? Zapisano tam misję telewizji publicznej, nawet w kilkunastu punktach, natomiast nie określono żadnych zasad, sposobu i trybu realizacji tej misji. Pan prezes Kwiatkowski może się chwalić tym, że telewizja publiczna wydaje na kulturę więcej niż wynosi budżet Ministerstwa Kultury, tylko że my chyba mamy inne pojęcie o kulturze. Dla nas „Tour de Maryla” i inne tego rodzaju widowiska nie są kulturą, jakiejbyśmy chcieli, ponieważ według nas telewizja ma być dla każdego, a nie dla wszystkich, to znaczy, że muszą się tam znajdować zarówno programy, które zbierają ponad 30% widowni, jak i takie, które zbierają 0,5%, 1% czy 1,5%, bo to jest misja telewizji. I misją telewizji jest również wspieranie polskiej twórczości kinematograficznej.

Niezrozumiała jest dla mnie sytuacja, kiedy w telewizji publicznej transmituje się prywatną imprezę pod nazwą „Telekamery”, transmituje się koncert prywatnego banku komercyjnego, a odmawia się transmitowania uroczystości wręczenia Polskich Nagród Filmowych Orły, imprezy, która się odbywa trzeci rok z rzędu pod patronatem prezydenta i premiera, a chodzi o nagradzanie polskich twórców za polskie filmy, które w 3/4 są finansowane przez Telewizję Polską. Czyli polska telewizja publiczna wyraża désintéressement, gdy idzie o promowanie filmów, w które włożyła ogromne pieniądze. Jest w tym coś niezrozumiałego i myślę, że to również należy wziąć pod uwagę.

Czy jest szansa na coś więcej niż komercja? No oczywiście, że jest szansa na coś więcej, i myślę, że warto skorzystać z doświadczeń Europy, a szczególnie Francji, która jest wręcz podręcznikowym przykładem ochrony własnej kultury, własnej kinematografii. Z tym że oczywiście Francuzi robią kino, które zawiera wszystko, co kino może zaproponować, od filmów bardzo ambitnych po komercyjne. Ostatnio czytałam nawet taki artykuł o sytuacji kinematografii francuskiej, z którego wynikało, że rysuje się taki mały kryzys, ale myślę, że on jest chwilowy. Czasami powstają takie filmy, jak tutaj mówiono, sprzed wojny, to znaczy typowo rozrywkowe, które powstawały i w okresie okupacji, i jeszcze troszeczkę wcześniej.

Kwestia mecenatu. W wypadku kinematografii może on polegać na fundowaniu stypendiów, które pozwalają utalentowanym twórcom chociażby na pracę nad scenariuszem. Chodzi o częściowe sfinansowanie przez państwo właśnie tych filmów debiutanckich, a także o odpowiednie prawo, które nakaze telewizji publicznej, finansowanej ze środków publicznych, wypełnianie jej misji nie tylko w dziedzinie kultury, ale także w dziedzinie edukacji, cywilizacji czy informacji.

Pan senator Szafraniec – przepraszam bardzo, Panie Senatorze – cytował starą ustawę o kinematografii, którą chcemy zmienić. To wszystko, o czym pan mówi, było do tej pory, te wszystkie kompetencje, które pan wypomnił ministrowi kultury, istnieją w starej ustawie, w obowiązującej ustawie o kinematografii, i my chcemy ją zmienić. Zmiany w ustawie czyszczącej w zakresie ustawy o kinematografii dotyczą wyłącznie Komitetu Kinematografii. I jeśli nawet on zostanie zlikwidowany, ale nie zmieni się ustawy, którą pan cytuje, to ona w dalszym ciągu będzie obowiązywała, tak jak dotychczas.

My wcale nie chcemy, żeby minister miał jakikolwiek wpływ na powoływanie czegośkolwiek czy żeby decydował o tym, jakie filmy mają być produkowane, a jakich nie można produkować. W tym celu ma powstać, tak zakłada projekt nowej ustawy o kinematografii, niezależna instytucja na wzór instytutu francuskiego, a w instytucie francuskim udział budżetu państwa wynosi 4% i chyba tyle ma państwo do powiedzenia, jeżeli chodzi o jego działalność.

Nawiążę teraz do tej uwagi dotyczącej złej gospodarki w Komitecie Kinematografii. Chciałabym podać jeszcze jeden przykład na to, że ta struktura źle działała. Nie wiem, czy Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę, myślę, że jak co roku, sprawdzając budżet przed udzieleniem absolutorium przez Ministerstwo Kultury, zbadada również tę sprawę. Chodzi o słynną Agencję Produkcji Filmowej, przez którą były udzielane dotacje i one powinny do tej agencji wracać. W ubiegłym roku wróciło 2,5 miliona zł i rada pracownicza podjęła decyzję, że na produkcję filmów przeznaczy 500 tysięcy zł, a 2 miliony zł będą do podziału. Tak więc to już świadczy o wykrzywieniu funkcjonowania tego wszystkiego.

Kwestia praw autorskich do dzieł, na których uwłaszczyły się zespoły. To właśnie poprawka pana posła Brachmańskiego, o której wspominałam, mówi, że w razie likwidacji lub upadłości instytucji filmowej zgromadzone w tej instytucji zasoby sztuki filmowej przekazywane są nieodpłatnie FilMOTECE Narodowej. I kolejny punkt mówi o tym, że autorskie prawa majątkowe do filmów, które przysługują likwidowanej lub upadłej instytucji filmowej, stają się nieodpłatną własnością FilMOTEKI Narodowej. Czyli wszystkie tytuły, które do tej pory były zawłaszczone przez różne instytucje działające w obszarze kinematografii, a teraz likwidowane, zostaną przekazane FilMOTECE Narodowej. Myślę, że będzie to z korzyścią dla historii polskiego kina.

Jakie będą oszczędności, jeżeli chodzi o likwidację Komitetu Kinematografii i Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków. Likwidujemy urząd, ale nie likwidujemy zadań. Musimy pamiętać o tym, że generalny konserwator zabytków jest drugą instancją odwoławczą od decyzji, które zapadają w terenie. A przecież te decyzje i działalność całej służby konserwatorskiej nie polegają tylko na przydzielaniu pieniędzy na konserwację zabytków, lecz także na czynieniu inwestycji, żeby zabytkowa przestrzeń nie została zszpecona czymś, co może zniweczyć jej historyczną wartość.

Teraz chciałabym nawiązać do tego, o czym mówił pan senator Nicieja, czyli do pewnej biurokracji. Musimy znaleźć złoty środek, który z jednej strony pozwoli na to, aby dobra kultury narodowej, dobra dziedzictwa narodowego były chronione, ale z drugiej strony nie dopuści do dogmatyzmu, niepozwalającego zabrać czegoś, co niszczy, chociaż w innych warunkach może być eksponowane. Chodzi po prostu o to, aby jednocześnie nie ograniczać rozwoju cywilizacji. Służby konserwatorskie powinny mieć wyobraźnię, żeby przez dogmatyzm historyka sztuki czy historyka architektury

nie hamować rozwoju, trzeba to pogodzić, to musi być harmonijne, to nie może być przewaga ani jednej, ani drugiej strony. Kosztem zabytków nie możemy budować supermarketów, biurowców i autostrad, a kosztem rozwoju miejscowości, nowych miejsc pracy nie możemy z takim dogmatycznym spojrzeniem chronić tej kultury.

Jaką sumę się zyska. W przypadku Komitetu Kinematografii na pewno to będą mniejsze kwoty, jeżeli chodzi o fundusz związany z wynagrodzeniami, ponieważ drastycznie zlikwidujemy liczbę etatów, i to nie ulega wątpliwości. Jeżeli chodzi o Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków, to pozostaje ta kwestia instancyjności, kwestia odwołań, których setki wpływają do tego urzędu i musi być zastosowany kodeks postępowania administracyjnego, a urząd jest zobowiązany do rozpatrywania tego i myślę, że tutaj bardziej zaoszczędzimy na pewnych wspólnych służbach niż na zmniejszeniu liczby etatów. Wydatki na urząd i wydatki na konserwację oraz ochronę zabytków, to są dwie różne kwestie, całkowicie nieporównywalne. Jeżeli chodzi o Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków, to jego istnienie w takiej czy innej postaci nie ma żadnego wpływu na wielkość środków przeznaczanych z budżetu państwa na ochronę zabytków.

W kwestii rewindykacji praw autorskich już odpowiedziałam, ona będzie.

Nawiązując do wypowiedzi pana senatora Niciei, chciałabym powiedzieć, że ostatnio złożyłam na ręce pana Kurczuka, przewodniczącego sejmowej komisji pracującej nad zmianą kodeksów, prośbę o przywrócenie zapisu, który karał za niszczenie zabytków, ponieważ ten zapis przestał istnieć i właściwie osoba, która zniszczy dzieło sztuki, zniszczy fragment dziedzictwa narodowego, jest bezkarna. W związku z tym myślę, że sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka przyczyni się do przywrócenia tego zapisu.

Wspomniano tu program „Śpiewające fortepiany”, jest jeszcze teleturniej o polskich serialach. Rzeczywiście, w telewizji publicznej brakuje – i znowu wracam, z uporem maniaka, do tej nowej funkcji, którą powinna spełniać telewizja – promocji kina polskiego. Są pewne kultowe filmy, które młodzież „kupiła”, na przykład „Rejs” czy cała seria filmów Barei, oni te filmy rozumieją i dla nich są one jakąś lekcją historii. Musimy się jednak pogodzić z tym, że dla pokolenia naszych dzieci lata siedemdziesiąte to jest po prostu historia, taka jak dla nas lata przedwojenne. Ale kiedy Telewizja Polonia emitowała słynny, kultowy występ kabaretu „Tey” na festiwalu opolskim w 1980 r., to był ten ich program „Z tyłu sklepu”, to dwudziestoparoletnia osoba po prostu nie rozumiała, o co tam chodzi, nie rozumiała, dlaczego w sklepie nic nie ma, nie rozumiała słów piosenki: co się stanie, kiedy zajdzie w końcu nasze słońce itd., itd. A przecież ta historia była zapisana i w kabaretach, i we współczesnych polskich filmach, było to kino moralnego niepokoju. I dlatego powinien być taki cykl, który by pokazywał historię polskiego kina, tak jak kiedyś Janicki pokazywał całą historię kina przedwojennego czy tak jak Werner zaczął to robić.

Tak więc trzeba uwolnić telewizję publiczną od wyścigu komercyjnego. Jeżeli nam się uda w nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji uwolnić telewizję publiczną od tego wyścigu – nawet kosztem tego złotego cielca oglądalności, reklam, pogoni za pieniądzem – to wtedy będziemy mieli taką telewizję, która będzie mogła i wychowywać, i uczyć, i pokazywać najnowszą historię, filmy dokumentalne i to wszystko, co jest wartościowe w tym całym zasobie wielkiej polskiej kultury.

Pani senator Doktorowicz ma absolutną rację. Na zakończenie Europaliów w Brukseli – być może się powtarzam, być może już mówiłam o tym na posiedzeniu komisji – użyłam takiego stwierdzenia, że jeżeli chcemy wejść do Europy, to naszym znakiem firmowym nie będzie oscypek i korniszon, o które tak walczyliśmy w Komisji Europejskiej, ale kultura polska, która jest niepowtarzalna, która od tysiąca lat jest zakorzeniona w kulturze europejskiej, która się przenika z kulturą europejską. Wystarczy obejrzeć wystawę skarbów Habsburgów czy zwiedzić Muzeum Diecezjalne w Opolu, tak jak ostatnio mieliśmy okazję to zrobić z panem senatorem Nicieją. Jest tam wspinały zbiór gotyckich Madonn i różnych sreber, których wykonanie przypisano komuś innemu, bo nikt nie pomyślał, że w miejscowości na Opolszczyźnie istnieje wspaniałe grono złotników, równie dobrych jak w Niemczech. To wszystko, co miałam państwu dzisiaj do powiedzenia.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję ślicznie, Pani Minister.
Jeszcze pan senator Jan Szafraniec prosił o głos.
Bardzo proszę.

Senator Jan Szafraniec:

Artykuły, które cytowałem, pochodzą z nowej ustawy. Na przykład art. 41, chodzi o zmianę dwudziestą drugą, gdzie jest napisane, że art. 41 ust. 1 otrzymuje brzmienie, i art. 46 ust. 4, chodzi o zmianę dwudziestą trzecią lit.b.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandra Jakubowska:

Ale to jest przejęcie przez ministra kultury kompetencji ze starej ustawy.
(*Senator Jan Szafraniec:* No właśnie te kompetencje mnie niepokoją.)

Przedtem wszystko było określane mianem „komitet”, a de facto to był przewodniczący komitetu. Nie możemy przy okazji ustawy bieżącej robić nowej ustawy o kinematografii i w związku z tym w starej ustawie o kinematografii automatycznie kompetencje komitetu...

(*Senator Jan Szafraniec:* To są przejęte kompetencje, które później ulegną zmianie, rozumiem, teraz już rozumiem.)

To jest stan przejściowy do momentu uchwalenia ustawy o kinematografii, bo jednak jakieś prawo musi istnieć.

(*Senator Jan Szafraniec:* Rozumiem, już wiem, tak.)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że te sprawy zostały wyjaśnione. A swoją drogą, Pani Minister, ten termin „filmy niskobudżetowe” brzmi pejoratywnie, a to są bardzo dobre filmy. Mówię to na zasadzie bardzo luźnego skojarzenia.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

(*Głos z sali:* Panie Przewodniczący, był taki wybitny teatr ubogi Grotowskiego. To był dobry teatr, może więc być pojęcie „niskobudżetowy”.)

Czyli był niskobudżetowy.

Czy pani z Biura Legislacyjnego miałaby jeszcze jakieś uwagi?

**Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Aleksandra Skorupka:**

Dziękuję. W zakresie rozpatrywanym przez komisję nie mam zastrzeżeń legislacyjnych.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, wyjątkowa zgodność co do słuszności decyzji rozstania się z generalnym konserwatorem zabytków i Komitetem Kinematografii jest wyrazem tego, że oczekiwaliśmy tej decyzji. Niemniej jednak, dla formalności, powinniśmy tę decyzję przegłosować.

Kto z państwa jest za poparciem nowelizacji, którą dzisiaj rozpatrywaliśmy? (12)

Kto jest przeciwny?

Kto się wstrzymał od głosu?

Jednomyślnie poparliśmy tę nowelizację.

Proponuję, żebyśmy jutro napisali opinię dla Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Zrobimy to w takim składzie: pani senator Kempka, pan senator Litwiniec i pani senator Doktorowicz, jeśli można. Czy państwo wyrażają zgodę? Spotkalibyśmy się jutro na parę minut. Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo państwu, dziękuję pani minister.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 38)

